LOKALNIE · ANALIZA

DRUGIE MĘCZEŃSTWO ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Jacek Metrycki · 23 czerwca 2022



Dziś, 23 czerwca, mija setna rocznica zbezczeszczenia i kradzieży relikwii Andrzeja Boboli przez bolszewików. Doczesne szczątki naszego świętego przetrwały jednak, a po wielu latach wróciły do Polski okrężną drogą. Kim był Andrzej Bobola, jaka jest historia jego relikwii i dlaczego warto dziś o tym świętym pamiętać?

„Wyznawco wielki! złączon tak żywo
własnym męczeństwem z Polski niedolą”

napisał o św. Andrzeju Boboli Władysław Bełza i słowom tym nie sposób odmówić zadziwiającej trafności. Trudno bowiem znaleźć innego świętego, którego losy, w przypadku Andrzeja Boboli – pośmiertne, tak ściśle wiążą się z dziejami ojczyzny, również z tymi najnowszymi, mimo że jego męczeńska śmierć miała miejsce w poł. XVII w.

Kontekst historyczny

Andrzej Bobola, polski szlachcic, jezuita i misjonarz Polesia zginął śmiercią męczeńską z rąk kozaków 16 maja 1657 r. Jego zmasakrowane torturami ciało spoczęło w podziemiach kościoła kolegium jezuickiego w Pińsku. Przez kilka lat utrzymywał się jego lokalny kult, podtrzymywany przez świadków jego okrutnej śmierci. Z czasem jednak kult ten ustał i pamięć o męczenniku zanikła.

Przypomniał o sobie sam Bobola, ukazując się w 1702 r. Marcinowi Godebskiemu – ówczesnemu rektorowi pińskiego kolegium, obiecując opiekę i polecając odszukanie swojego ciała. Zdarzenie to rozpoczęło trwające do dzisiaj oddawanie czci męczennikowi. Po odszukaniu trumny, co nie było łatwe, bo miejsce pochówku zostało zapomniane, stwierdzono, iż ciało jezuity nie uległo rozkładowi. W ślad za tą informacją począł szerzyć się kult męczennika i mnożyć łaski uzyskane za jego wstawiennictwem.

W drugiej dekadzie XVIII w. podjęto kroki zmierzające do beatyfikacji, dokumentując zarówno męczeństwo Boboli – żyli jeszcze naoczni świadkowie zdarzenia – jak i uzyskane za jego sprawą łaski. Proces ten, wskutek różnych przeszkód, z których najważniejszymi były: upadek państwa polskiego, kasata zakonu jezuitów w 1773 r. oraz działania dyplomacji rosyjskiej, przeciągnął się aż do połowy XIX w. Ostatecznie Andrzej Bobola został wyniesiony na ołtarze 30 października 1853 r. Podstawą uznania za błogosławionego było jego męczeństwo za wiarę (uznane w 1755 r.), cud zachowania ciała od rozkładu oraz trzy przypadki uzdrowień za jego wstawiennictwem.

Historia relikwii Andrzeja Boboli obfituje w liczne, niekiedy dramatyczne zwroty akcji. Ciało męczennika, cudownie zachowane od rozkładu, zostało znalezione w krypcie pod kościołem jezuitów w Pińsku. Po kasacie zakonu w 1773 r. kościół, wraz z relikwiami, przekazano najpierw unitom, a po II rozbiorze – prawosławnym bazylianom. Ci próbowali kult Boboli wygasić, zamykając kryptę dla wiernych. Jezuici, którzy przetrwali na terenach wcielonych po I rozbiorze do Rosji, podjęli odpowiednie starania i przenieśli ciało do Połocka. Tam pozostało ono aż do rewolucji bolszewickiej, początkowo pod opieką jezuitów, po ich wygnaniu w roku 1820 – dominikanów, a następnie, od 1864 r. (po wydaleniu dominikanów) – księży diecezjalnych. Każde z tych wydarzeń to oczywiście odrębna, często trzymająca w napięciu historia.

Choć kult Andrzeja Boboli doznawał licznych przeszkód ze strony władzy carów, były one niczym wobec szykan reżimu bolszewickiego. Wybitny znawca komunizmu ks. Antoni Kwiatkowski rozpoczął swoje studium poświęcone profanacji relikwii Andrzeja Boboli od słów: „*przyczyną [..] napadu bolszewików na relikwie bł. Andrzeja Boboli [...] – była konstytucja sowiecka*", w niej to (a konkretnie w art. 13., mówiącym m.in., że „wolność propagandy religijnej i antyreligijnej uznaje się za prawo wszystkich obywateli") oraz wydanych na jej podstawie dekretach upatrując powodów i podstaw postępowania bolszewików w sprawie bł. Andrzeja Boboli. Wydaje się, że przyczyny tych działań są zdecydowanie głębsze, sięgające samych podstaw ideologii komunistycznej.

> Walka z wiarą w Boga i chrześcijańską moralnością była jednym z najważniejszych, fundamentalnych priorytetów władzy komunistycznej w Rosji. Walkę tę prowadzili bolszewicy w sposób niezwykle konsekwentny i bezkompromisowy.

Cytowany zapis sowieckiej konstytucji nie był przyczyną, lecz skutkiem tego podejścia, przemyślanym zabiegiem mającym dać z jednej strony pozory wolności, z drugiej – stanowiącym narzędzie do bezwzględnej rozprawy z religią.

Walka z zabobonem

Pierwszą zorganizowaną i masową akcją antyreligijną bolszewików było otwieranie relikwiarzy świętych prawosławnych. Wykorzystali oni, ugruntowany wśród wiernych i niższego duchowieństwa, kult relikwii

rozumianych jako nienaruszone, zachowane od rozkładu ciała świętych. Choć hierarchia prawosławna próbowała z tym walczyć, dla przeciętnego wyznawcy prawosławia świętość nierozerwalnie kojarzyła się z pośmiertnym zachowaniem ciała od rozkładu. Rodziło to rozmaite nadużycia, jak choćby rozgłaszanie nieprawdziwych informacji o tego rodzaju „cudach", mające na celu podniesienie znaczenia danego ośrodka religijnego, przyciągnięcie pielgrzymów itp.

Dopomógł bolszewikom przypadek. W końcu 1918 r., podczas konfiskaty majątku Monasteru Trójcy Świętej odkryto, że w relikwiarzu założyciela klasztoru znajdował się woskowy manekin ubrany w ozdobne szaty. Odkrycie nagłośniono jako przykład oszukiwania wiernych. Incydent ten stał się inspiracją do szeroko zakrojonej akcji demaskowania podobnych oszustw.

CZYTAJ TAKŻE: Międzymorze? Tak, ale...

Już w lutym 1919 r. władze sowieckie wydały instrukcję dotyczącą „badania relikwii". Przewidywała ona, że otwierania relikwiarzy, wyjmowania szczątków i zdejmowania z nich szat dokonywać mieli duchowni w asyście komisji złożonej z urzędników, przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa i lekarzy. Wszystkie czynności miały być szczegółowo protokołowane, a odbywać się miały w obecności przedstawicieli społeczeństwa reprezentujących wszystkie jego grupy. Obecność lekarzy i duchownych miała być obowiązkowa. Inspekcje relikwii miały odbywać się na wniosek lokalnych społeczności.

W istocie owe „badania" stawały się widowiskami dla gapiów, często okraszonymi elementami świętokradztwa, profanacji i obrazy uczuć religijnych. W okresie od lutego do końca kwietnia 1919 r., w oparciu o powyższe wytyczne, dokonano 47 profanacji relikwii świętych prawosławnych. Akcja ta w dokumentach sowieckich władz zyskała miano „epopei relikwii". Nadzorował ją i koordynował Wydział VIII Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości (Narkomjusta) do spraw realizacji dekretu z 23 stycznia 1918 roku o oddzieleniu Cerkwi od państwa i szkoły od Cerkwi. Wydziałem tym kierował zastępca ludowego komisarza sprawiedliwości i współtwórca pierwszego sowieckiego kodeksu karnego Piotr Krasikow.

> W opisanych wyżej okolicznościach uderzenie w cieszące się szczególną czcią wiernych relikwie bł. Andrzeja Boboli było tylko kwestią czasu. Do pierwszej próby profanacji doszło w sierpniu 1919 r. Poprzedziła ją kampania prasowa w gazetach obwodu witebskiego, w której informowano o rzekomych żądaniach „mas pracujących" zbadania relikwii polskiego błogosławionego.

Pierwsza próba sił

16 sierpnia 1919 r. gubernialne władze z Witebska zwróciły się oficjalnie do ks. Józefa Worsława – wikarego z Witebska, z zawiadomieniem, że na 26 sierpnia 1919 r. wyznaczono termin otwarcia i badania sarkofagu-relikwiarza bł. Andrzeja Boboli. W związku z tym witebski sowiet zażądał wydelegowania przedstawiciela duchowieństwa katolickiego do Połocka, gdzie znajdowały się relikwie i gdzie owo „badanie" miało zostać przeprowadzone. Podobnej treści depeszę datowaną na 20 sierpnia otrzymał zwierzchnik Kościoła katolickiego w Rosji metropolita mohylewski abp Jan Cieplak.

Podjął on energiczne i odważne działania mające na celu niedopuszczenie do profanacji relikwii. W telegramie do Rady Komisarzy Ludowych (rządu sowieckiego) abp Cieplak zarzucił witebskim władzom łama-

nie dekretu z 23 stycznia 1918 roku o oddzieleniu Cerkwi od państwa i szkoły od Cerkwi, bezprawną ingerencję w sprawy ludności katolickiej, gwałcenie wolności sumienia. Zwrócił uwagę, że relikwie bł. Andrzeja pozostają pod opieką władzy kościelnej i nie potrzebują potwierdzenia autentyczności ze strony władz świeckich. Zaznaczył także, że – wbrew informacjom kolportowanym przez lokalną prasę – katolicy nie przypisują szczątkom świętych niezniszczalności. Zażądał od rządu powstrzymania planowanej profanacji i odmówił wysłania przedstawiciela duchowieństwa katolickiego do udziału w tym akcie gwałtu. Metropolita przekazał także instrukcje duchownym guberni witebskiej, by nie brali udziału w planowanym otwarciu relikwiarza.

21 sierpnia 1919 r. abp Cieplak otrzymał z Witebska depeszę, w której władze guberni informowały o kolejnej inicjatywie dotyczącej relikwii bł. Boboli. Tym razem zbadania jego szczątków domagać się mieli katolicy. Pismo informowało, że prośbę o dokonanie oględzin relikwii wystosowała grupa katolików – żołnierzy miejscowego batalionu wartowniczego. W związku z tą inicjatywą władze gubernialne informowały, że do Połocka uda się specjalnie w tym celu powołana komisja, otwarcie relikwiarza odbędzie się w zaplanowanym terminie 26 sierpnia oraz prosiły o oddelegowanie duchownych do asystowania przy oględzinach.

CZYTAJ TAKŻE: Dlaczego Kissinger chce dzielić Ukrainę?

W odpowiedzi abp Jan Cieplak, z wyczuwalną ironią, przekazał władzom, iżby uświadomili „swoich katolików", że wstąpili oni na fałszywą drogę. Dalej metropolita wyjaśniał, że dla katolików niezniszczalność relikwii nie jest cechą świętości, zaś ich autentyczność jest wewnętrzną sprawą Kościoła. Ta ostatnia była zresztą wielokrotnie weryfikowana i potwierdzana, ostatnio w 1917 r. przez abp. Edwarda Roppa. Zatem otwarcie relikwii przez komisję będzie tylko podeptaniem uczuć religijnych katolików i zbezczeszczeniem, w którym wierni Kościoła rzymskokatolickiego udziału brać nie mogą.

23 sierpnia 1919 r. w obronie relikwii wystąpili także świeccy zrzeszeni w Centralnym Komitecie Katolickim. W telegramie do sowieckiego rządu (sownarkomu), Komisariatu Sprawiedliwości (narkomjusta) oraz gubernialnego komitetu wykonawczego (gubispołkomu) w Witebsku wyrażony został protest przeciwko ingerencji władzy cywilnej w sprawy religijnych uczuć wspólnoty katolickiej. Wskazano, iż zgodnie z dekretem z 23 stycznia 1918 roku o oddzieleniu Cerkwi od państwa i szkoły od Cerkwi władza nie ma prawa wtrącać się do życia religijnego ludności.

Dwa dni później, 25 sierpnia Centralny Komitet Katolicki przesłał tym samym adresatom obszerne memorandum, wskazując, że w świetle sowieckiego ustawodawstwa władze nie mają prawa ingerować w życie religijne. Autorzy pisma stwierdzają, że nie o badanie relikwii chodzi w tej sprawie, ale o wyszydzenie religii. Memoriał wymienia dalej liczne przypadki represji władz bolszewickich wobec Kościoła i utrudniania lub wręcz uniemożliwiania życia religijnego, rozumianego jako swoboda praktyk religijnych, ceremonii i sakramentów. „*Jeżeli więc Ispołkom Witebski z taką lekkomyślnością odważa się na otwarcie i zbadanie od 300 lat czczonych relikwii świętego Męczennika, to czyż nie można się spodziewać, iż wkrótce inny Sowiet zadecyduje zbadać i stwierdzić, czy w Najświętszym Sakramencie chleb i wino po konsekracji zostały przeistoczone w Ciało i Krew Chrystusową?"* – retorycznie pytają autorzy memoriału i apelują do „*wodzów rewolucji rosyjskiej*" o zaniechanie „*drwin i urągań ze świętości chrześcijańskich*".

Zdecydowana postawa zarówno władz duchownych, jak i wiernych świeckich miała w ówczesnych warunkach cechy heroizmu i bez wątpienia przyczyniła się do powstrzymania bolszewików. Wątpliwe jest jed-

nak, by miała na to wpływ decydujący. Wycofanie się bolszewików z ich zamiarów należy raczej łączyć z ich trudną sytuacją, zarówno wewnętrzną, jak i na frontach, szczególnie froncie sowiecko-polskim, który w tym okresie systematycznie przesuwał się na wschód.

Najpierw więc witebski ispołkom, w piśmie z 26 sierpnia, powiadomił abp. Cieplaka, że wskutek jego oświadczenia o zniszczalności relikwii odstępuje od ich zbadania. Nieco później sowiecki rząd poinformował metropolitę mohylewskiego, że w związku z jego depeszą podjął interwencję w witebskim komitecie. Dla wyjaśnienia zaś szerszej opinii publicznej w moskiewskich „Izviestiach" opublikowano artykuł, w którym stanowisko Kościoła mówiące, że świętość nie jest związana ze stanem zachowania relikwii, przedstawiono w tonie sensacji, jako przyczynę odstąpienia od oględzin. Relikwie bł. Andrzeja Boboli pozostawiono w spokoju na niemal trzy lata.

Profanacja

Po pokonaniu „białych" armii Denikina, Judenicza, Kołczaka i Wrangla oraz zakończeniu wojny z Polską bolszewicy, na hasło Lenina, przystąpili do ostatecznej rozprawy z religią. Głównym wrogiem była oczywiście cerkiew prawosławna, mająca największe wpływy w społeczeństwie, ale prześladowania dotyczyły również Kościoła katolickiego, do którego władza sowiecka odnosiła się szczególnie wrogo. Za cel obrano ponownie szczątki bł. Andrzeja Boboli.

Nie można wykluczyć, że jednym z powodów targnięcia się bolszewików na relikwie polskiego męczennika była jego sława obrońcy ojczyzny. W obliczu bolszewickiej ofensywy biskupi polscy 28 lipca 1920 r. zwrócili się do papieża Benedykta XV z prośbą o kanonizację Boboli i ogłoszenie go patronem Polski. Jego relikwie niesione były ulicami Warszawy podczas wielkiej procesji 8 sierpnia 1920 r., a po niej wystawione na Placu Zamkowym. Jego wstawiennictwu przypisywano odrodzenie ojczyzny i obronienie jej niepodległości.

CZYTAJ TAKŻE: Prof. Rafał Łętocha: Trzeci Rzym, trzecia międzynarodówka, trzecia wojna światowa? O rosyjskim prawosławiu

Sygnałem do kolejnej akcji wobec doczesnych szczątków polskiego jezuity było otwarcie sarkofagu prawosławnej świętej, żyjącej w XII w. księżniczki Eufrozyny Połockiej. Profanacji tej dokonali kadeci szkoły wojskowej w Połocku. W opublikowanym w prasie oświadczeniu stwierdzali oni, że w relikwiarzu znaleziono tylko stos spróchniałych kości. W związku z tym kadeci domagają się natychmiastowego otwarcia trumny bł. Andrzeja Boboli *„znajdującej się w miejscowym kościele i usunięcia jej z kościoła w celu zademonstrowania wobec katolików kłamstwa duchowieństwa katolickiego, które będąc bardziej przebiegłe, niźli prawosławne, mocniej utrzymuje w sieci oszustwa religijnego swą owczarnię".* Lokalne władze, zapewne nie bez zachęty ze strony rządu, przychyliły się do wniosku i zarządziły otwarcie relikwii na dzień 23 czerwca 1922 r. Zaniechano tym razem korespondencji z władzami kościelnymi. Opinię publiczną o planowanym wydarzeniu poinformowano poprzez plakaty rozwieszone na dworcu kolejowym w Połocku i przed siedzibą połockiego ispołkomu. O godzinie 11. kościół w Połocku został otoczony przez wojsko, które nie wpuszczało do środka wiernych. Na godzinę 13. do siedziby ispołkomu wezwano ks. Józefa Łukjanina oraz czterech miejscowych lekarzy. Wszyscy oni mieli asystować przy otwarciu relikwiarza. Wśród nich był dr Christensen – jego rola miała być podwójna, był on bowiem również przewodniczącym Katolickiego Komitetu Parafialnego w Połocku.

W zaistniałej sytuacji jedynymi osobami, które mogły próbować przeciwdziałać profanacji, był dr Christensen i ks. Łukjanin. Ten ostatni, pomimo grożącej mu odpowiedzialności (faktycznie aresztowano go 7 sierpnia i więziono do 12 października 1922 r.), odmówił udziału w oględzinach i pozostał w siedzibie ispołkomu. Protesty Christensena nie przyniosły efektu. Od przewodniczącego ispołkomu w Połocku – Tkaczowa dowiedział się on tylko, że decyzję o otwarciu relikwii podjął gubernialny ispołkom w Witebsku, lekceważąc decyzję rządu sprzed niespełna trzech lat o pozostawieniu ich w spokoju.

Profanacja relikwii rozpoczęła się o godzinie 13.30. Komisja złożona z przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa, administracji i lokalnych działaczy komunistycznych weszła do kościoła w asyście wojska, wpuszczono też grupę wiernych, spośród tych, którzy w znacznej liczbie zgromadzili się wokół świątyni. Z sarkofagu zerwano pieczęcie i wyłamano zamek. Po otwarciu asystujący komisji żołnierze zdjęli ze szczątków błogosławionego biret i ornat, albę zaś rozerwali. Obnażone zwłoki postawiono wraz z trumną pionowo, po czym silnie uderzono o podłoże, licząc, że się rozsypią. Gdy to nie nastąpiło, przystąpiono do oględzin i spisania protokołu. Członkowie komisji dziwili się dobremu stanowi szczątków. Przyznano to w protokole. Ten akt gwałtu i świętokradztwa trwał do godziny 15.00.

Po zakończeniu czynności pozostawiono w kościele wartę. Zwłoki błogosławionego miały być dostępne dla ewentualnych zwiedzających. Sytuacja taka trwała przez kilka najbliższych dni. W tym czasie odprawiano w kościele nabożeństwa ekspiacyjne, odmawiano litanię do bł. Andrzeja Boboli, a sarkofag tonął w kwiatach, przynoszonych przez wiernych. Wobec pojawiających się pogłosek o zaplanowanym wywiezieniu relikwii wierni strzegli kościoła w dzień i w nocy – od połowy 1920 r. obowiązywało bowiem zarządzenie ludowego komisarza sprawiedliwości o umieszczaniu relikwii w muzeach.

Powiadomiony o zajściu abp Cieplak 26 czerwca 1922 r. wystosował protest adresowany do przewodniczącego Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Michaiła Kalinina, domagając się zaniechania barbarzyńskich praktyk. Podobne pismo metropolita skierował również do odpowiedzialnych za profanację władz lokalnych. Protestował również komitet parafialny w Połocku.

Odpowiedzią na reakcję duchownych i świeckich katolików było pismo kierownika VIII Wydziału komisariatu sprawiedliwości Krasikowa, datowane na 1 lipca 1922 r., skierowane do lokalnych władz w Połocku. Nawiązując do protestu metropolity mohylewskiego, pod pozorem żądania wyjaśnień, Krasikow prowokacyjnie zapytywał połockich komunistów m.in.: czy relikwiarz jest otwarty, a jeśli nie – na kiedy zaplanowano jego otwarcie i przekazanie relikwii do muzeum w Moskwie lub innego. Wobec takiej zachęty wywiezienie relikwii było już tylko kwestią czasu.

20 lipca 1922 r. do kościoła w Połocku wtargnęli uzbrojeni krasnoarmiejcy, brutalnie pacyfikując broniących dostępu do relikwii wiernych. Doczesne szczątki bł. Andrzeja Boboli zostały wywiezione z Połocka do Moskwy i umieszczone w gmachu utworzonego w 1920 r. muzeum – Wystawy Higienicznej Ludowego Komisariatu Zdrowia, gdzie – niedostępne dla zwiedzających – pozostawały przez ponad rok.

Energiczne i odważne protesty abp. Jana Cieplaka i katolików świeckich pozostały tym razem bez echa. Sowiecka Rosja właśnie wprowadzała w życie wielki program walki z religią, którego realizację powierzono Jemielianowi Jarosławskiemu. Utworzone przez niego wydawnictwo „Ateist" wkrótce zaleje kraj milionami antyreligijnych broszur, obrażających uczucia religijne plakatów, czasopismami „Bezbożnik" i „Antyreligioznik".

Początkowo bolszewicy skłonni byli wydać relikwie Boboli Polsce. Wkrótce jednak uczynili je przedmiotem przetargu, żądając za ich wydanie przekazania zwłok członków sowieckiej misji Czerwonego Krzyża zamordowanych w 1919 r. pod Łapami. Ostatecznie szczątki bł. Andrzeja Boboli wydane zostały dyplomatom watykańskim, z zastrzeżeniem, że nie mogą trafić do Polski.

Relikwie polskiego jezuity zostały przewiezione do Odessy, stamtąd 27 października 1923 r. statkiem do Konstantynopola, a następnie do Brindisi. Spoczęły w Rzymie, początkowo w kaplicy św. Matyldy, a od 1924 r. w jezuickim kościele Il Gesu.

> Andrzej Bobola wrócił triumfalnie do ojczyzny, już jako święty, w roku 1938. Wydarzenia tego nie doczekał jego obrońca abp Jan Cieplak – skazany przez bolszewików na śmierć w pokazowym procesie w 1923 r., więziony na Butyrkach. Uwolniony w kwietniu 1924 r. (prawdopodobnie wymieniony na Bolesława Bieruta), zmarł w styczniu 1926 r. podczas duszpasterskiej podróży do USA.

Prześladowanie Andrzeja Boboli przez komunizm miało jeszcze jedną odsłonę. W okresie PRL święty został objęty cenzurą. Publikowano o nim niewiele, całkowicie pomijając kwestię profanacji.

Rozważając ten fragment dziejów późniejszego patrona Polski, nie sposób oprzeć się refleksji, że stał się on męczennikiem dwukrotnie. Czymże jest bowiem profanacja i kradzież zwłok, jeśli nie męczeństwem powtórnym, tyle że w wymiarze symbolicznym. Historia Kościoła zna zresztą daleko idące analogie, jak np. spalenie przez Turków relikwii św. Sawy, patriarchy Serbii, uznawane przez prawosławnych za jego męczeństwo. Zarówno pierwsze, jak i powtórne męczeństwo polskiego jezuity dokonane było z tych samych pobudek – nienawiści do wiary i Kościoła katolickiego. Z obydwu prób o. Andrzej Bobola wyszedł zwycięsko.

W ostatnim czasie widoczne jest znaczne ożywienie kultu Boboli. Kreowany jest na patrona pojednania i dialogu ekumenicznego z prawosławiem. Jego dzieje, a szczególnie ich opisany w niniejszym tekście fragment, czynią go także naturalnym patronem walki z najważniejszymi wyzwaniami naszych czasów – zdziczeniem obyczajowym i propagandą bezbożnictwa.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/drugie-meczenstwo-sw-andrzeja-boboli/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć